

Mapy myśli

Nie zostałeś nigdy oskarżony o profanację godła polskiego?

W TOK FM była rozmowa z Dorotą Nieznalską i Iwoną Demko o tym, że prawny zapis o obrazie uczuć religijnych ma być zniesiony. W moim przypadku nie o uczucia religijne chodzi. Ja wykorzystuję do budowania nieistniejącego państwa motywy istniejące w polskiej kulturze wizualnej i wydaje mi się, że każdy powinien mieć do tego prawo. Wystarczy spojrzeć na etymologię słowa godło. Oznacza to, na co się godzimy. Uważam, że każdy powinien móc sobie stworzyć własną wersję ptaka bądź innego bytu, który go reprezentuje. Nie uważam, żeby to było obraźliwe. Zresztą w przypadku godła zawsze był pewien chaos. To widać, gdy spojrzymy na bogactwo form godła z początku XX wieku. Różni artyści projektowali tego naszego orła na zupełnie odmienne sposoby. Albo w stylu art déco, albo zgeometryzowanego. Teraz ten wizerunek jest zestandaryzowany, ale nadal mamy bałagan w regulacjach prawnych. Są luki, które powodują jego niejednorodność. Na przykład ten zaczerpnięty z płaskorzeźby jest nieprzekładalny na grafikę wektorową i każdy robi to, jak uważa. Jest też wersja ze światłocieniem nałożonym na kontur, co w rzeczywistości cyfrowej w ogóle nie ma zastosowania. Niektóre ambasady pomniejszają wizerunek tak bardzo, że orzeł jest prawie czarną plamą. Identyfikacja zmienia się tak czy siak...

... nawet jeśli ktoś ma intencje patriotyczne.

- Najlepszym przykładem jest moda patriotyczna: orły na spękanej lawie, niczym wyjęte z fanartu game'ingowego i wtłoczone w sportowy ubiór o dynamicznych liniach, z gradientami. Myślę, że orzeł na majtkach jest dużo bardziej bulwersujący niż ten z „Potopii”.

Cała rozmowa Joanny Glinkowskiej w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 03/2021